

Urbanek, Bożena

Lekarze a inne zawody medyczne na przełomie XIX i XX w. : (felczerzy i tworzenie zawodu pielęgniarstwa)

Medycyna Nowożytna 7/1, 77-85

2000

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



PRACE ANALITYCZNE

Bożena Urbanek

Lekarze a inne zawody medyczne na przełomie XIX i XX w.

(Felczerzy i utworzenie zawodu pielęgniarskiego)

Od lat sześćdziesiątych XIX stulecia w Królestwie Polskim toczyły się w środowisku lekarskim spory nad sensem funkcjonowania niektórych zawodów medycznych, w tym nad celowością dalszego uprawiania zawodu przez felczerów.

W 1864 r. profesorowie Szkoły Głównej Warszawskiej złożyli przewodniczącemu Komisji Oświecenia Publicznego memoriał z projektem reformy stanu felczerskiego, zmierzając właściwie do zniesienia funkcji felczera proponując w zamian podjęcie kształcenia innej grupy medycznej, „[...] której zadanie byłoby o wiele mniej znaczące [...]”¹. Komisja jednak w tym czasie decyzji nie podjęła, zaś wywołane wówczas zacięte dyskusje na ten temat

¹ S. Łagowski, *W sprawie zniesienia stanu felczerskiego*, „Krytyka Lekarska”, 1907, nr 4, s. 56. Negatywne opinie o zawodzie felczera ujęte zostały między innymi w opracowaniu pt. „Motywa do projektu ustawy Cesarsko-Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego”, podpisanym przez rektora warszawskiej uczelni 5 stycznia 1865 r.; J. Pszczółkowska-Simiczijew, *Rys historyczny zawodu felczera w Polsce do 1938 r.*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prace Pedagogiczne I”, 1972, nr 165, s. 235.

trwały przez pół wieku (sic!). Ich forum stanowiło zarówno Towarzystwo Lekarskie Warszawskie, Warszawskie Towarzystwo Higieniczne, jak i Stowarzyszenie Lekarzy Polskich, a zwłaszcza warszawska prasa lekarska, w tym oczywiście „Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego”, „Medycyna”, „Klinika”, „Gazeta Lekarska”, „Kronika Lekarska”, tudzież nawet metodologiczno-filozoficzna „Krytyka Lekarska”. Wśród adwersarzy felczerskiej praktyki znajdujemy nazwiska: Bronisława Bartkiewicza, Józefa Polaka, Zygmunta Kramsztyka, Stanisława Łagowskiego, Wiktora Szokalskiego, Bronisława Sawickiego, Kazimierza Rzętkowskiego, i wielu innych, znanych ówczesnie lekarzy.

Dlaczego akurat felczynom poświęcano tyle miejsca, a nie innym przedstawicielom ówczesnych zawodów medycznych, jak np. akuszerkom, i jakie były powody tych, tak długo trwających debat lekarskich?

Otóż generalny zarzut, kierowany pod adresem felczarów, formułowano jako nadużywanie uprawnień zawodowych, a zwłaszcza tzw. pokątne lekovanie. Określano ich przeżytkiem dawnych czasów, mianem „przemysłowców baniek, lewarka i puszczadła”, nawet wymyślano od nieuków i fuszerów. Na liście przewinień felczerskich zapisano w 1875 r., iż „[...] nie tylko że cieszą się powodzeniem w stosowaniu pijawek, baniek, enem itp. co zresztą [...] wysokości ich powołania nie przekracza ale [...] występują w przywileje lekarzy, przepisują recepty i leczą [...]. Lekarza używa się dla firmy, [który – przyp. B.U.] widzi chorego raz jeden a dalsze leczenie już [...] felczer bezpiecznie prowadzi”². A także konstatuje się, że „[...] przywłaszczali (sobie kompetencje – przyp. B.U.) od dawien dawna, dzięki trudnej kontroli podobnych wybryków [...] przyzwoleniu niektórych lekarzy [oraz – przyp. B.U.] ciemnocie ogółu publiczności, mającej Bogiem a prawdą, takie pojęcie o medycynie, jak ślepy o barwach”³.

Trudno się dziwić tym ostrym wypowiedziom, bowiem w Królestwie dostępność opieki felczerskiej była znacznie większa niż lekarskiej. Według J. Polaka na jednego lekarza przypadało 10 „szarlatanów”, z których większość była felczarami⁴. Przypomnieć przy tym warto, iż od 1832 r. Warszawa przez okres 25 lat pozbawiona była własnych możliwości kształcenia kadry lekarskiej, zaś w latach 70., na skutek planowej rusyfikacji Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, liczba polskich studentów wydzia-

² Z wypowiedzi: Tetza, Pankiewicza i Jankowskiego, „Medycyna”, 1875, t. III, s. 123.

³ Tamże.

⁴ J. Polak, *Podręcznik leczniczy*, Warszawa 1883, s. 3.

tu lekarskiego tej uczelni systematycznie malała. W efekcie w całym Królestwie Polskim w latach 80. XIX w. było zatrudnionych zaledwie 677 lekarzy, z czego w samej Warszawie mieszkało 261. Felczerów pracowało łącznie około 4 tysięcy, z czego 2348 na państwowych posadach; w Warszawie obliczano ich na 196 osób⁵.

Oprócz braku wiedzy medycznej zarzucano felczerom również brak dbałości o warunki panujące w ich miejscach pracy, tzw. punktach felczerskich, których wygląd nierzadko odpowiadał opisowi przedstawionemu w 1916 r. przez Bronisława Sawickiego na łamach „Gazety Lekarskiej”, gdzie m.in. czytamy: „[...] prosta, omal siekierą wyciosana szafa i stół aptekarski, zaimprovizowany ze skrzyni opartej na czterech podórkach. Na półkach szafy, na oknie, na podłodze i na innych wolnych miejscach, poustawiano wszelakiego kształtu i wielkości flaszki, począwszy od butelek po piwie i wodzie selcerskiej [...] Przy stole postawiono coś w rodzaju stołka, na ścianie zawieszono dawno kwalifikującą się do wyrzucenia blaszankę a na podłodze ustawiono kubełek z wodą, przeznaczoną do przyrządzania mikstur. Poza tem w różnych miejscach porozrzucano plastry, maście, słoiki, odłamki narzędzi [...] A wszystko to mieści się we wstrętnej, wilgotnej, zimnej i brudnej pomieszkaniu”⁶.

Epitety i drastyczność niektórych opisów, negujących sens dalszego istnienia zawodu felczera, a i często towarzyszący im emocjonalny ton wypowiedzi, nasuwają wątpliwości, czy tylko i wyłącznie o meritum – dobro chorych – toczył się spór.

W tym samym bowiem czasie publikowano również – aczkolwiek sporadycznie – skrajnie inne wypowiedzi lekarzy, np. Odo Bujwida, który nawet proponował felczerów do nagrody, dr. A. Matlakowskiego czy dr. Gierszona Lewina wyrażającego na łamach „Krytyki Lekarskiej” oburzenie na jednostronne i krzywdzące oceny pracy felczerów publikowane na łamach tejże „Krytyki”⁷. O dobre imię tej profesji starali się również walczyć sami felczerzy na stronach swoich periodyków: „Pamiętnika Felczerskiego”, następnie „Przeglądu Felczerskiego”.

⁵ Tamże, s. 2; A. Szczypiorski, *Struktura zawodowa i społeczna Warszawy*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 1960, nr 1, s. 89. Według obliczeń J. Polaka na 1 lekarza w Królestwie Polskim przypadało 9400 mieszkańców, gdy np. w ówczesnej Francji 1 lekarz przypadał na 1672 mieszkańców, w Austrii 1 na 2500. J. Polak, op.cit.; J. Pszczółkowska-Simiczijew, op.cit., s. 229.

⁶ B. Sawicki, *W sprawie szkoły felczerskiej*. Odbitka z „Gazety Lekarskiej” 1915, nr 14–15, s. 10–11.

⁷ G. Lewin, *Notatki*, „Krytyka Lekarska”, 1901, nr 11, s. 251–257.

Rosja wraz z jej zaborem były w tym okresie ostoją felczerstwa. Jak pisano ówczesnie – jedyną „pepinierą felczeryzmu w Europie”⁸. W krajach Europy zachodniej ten zawód medyczny w ogóle nie istniał. Jego odpowiednik, tzw. cyrulicy, został już w drugiej poł. XIX w. wyeliminowany z praktyki medycznej.

Na marginesie należy dodać, że stawianie znaku równości między felczerem a cyrulikiem w ówczesnej polskiej publicystyce i polemikach prasowych było błędem⁹. W Królestwie na braku rozróżnienia znaczeniowego pojęć: cyrulik – felczer, faktycznie zażyło rozciąganie uprawnień felczerskich na większą część cyrulików przed likwidacją tego zawodu. W rezultacie funkcje felczera powierzano znacznej rzeszy osób nie w pełni od tego przygotowanych, powodując rozwarstwienie całej grupy zawodowej felczerów. Podejmowano jednak starania zmierzające do unormowania drogi dojścia do zawodu felczera i uściślenia kompetencji.

Instrukcją z 1838 r. uregulowano ich prawa, zakres działania i kwalifikacje. Jej treść przytoczył Franciszek Giedroyc w publikacji *Rada Lekarska Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego 1809–1867*¹⁰.

Od końca 1838 r. przy warszawskim Szpitalu Ujazdowskim, później przy Szpitalu św. Ducha, istniała cywilna Warszawska Szkoła Felczerska¹¹.

Unormowaniu zagadnień praktyki miała także służyć Ustawa dla Zgromadzeń felczerskich, przygotowana przez Radę Lekarską w 1842 r. w praktyce jednak tak się nie stało. Profesja rozwijała się we własnym kierunku i w sprzeczności z interesami całej społeczności lekarskiej, czemu sprzyjała polityka władzy zaborczej.

Największy nacisk urzędników carskich na zwiększenie liczby felczerów, miał miejsce w 1864 r. kiedy to wydano Ustawę o ziemstwach i włączaniu felczerów w system ziemskiej opieki medycznej w obrębie Imperium. W celu zwiększenia liczby felczerów zwierzchnictwo rosyjskie starało się o uruchomienie szkół felczerskich w każdej guberni. W 1872 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało nawet ustawę, która znacznie liberalizowała warunki przyjmowania kandydatów do tych szkół, sprowadzając

⁸ B. Sawicki, op.cit., s. 6.

⁹ *Medycyna w samorządzie. Stan obecny lecznictwa publicznego w Królestwie Polskim. Braki i potrzeby*. Praca zbiorowa, Warszawa 1906, s. 249; J. Pszczółkowska-Simiczjewa, op.cit., s. 221–223.

¹⁰ F. Giedroyc, *Rada lekarska Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego 1809–1867*, Warszawa 1913, s. 288–289; zob. też M. Hanecki, *Dzieje lekarzy Warszawy w latach 1863–1900*, Warszawa, s. 116–118.

¹¹ F. Giedroyc, op.cit., s. 303–305.

je do umiejętności czytania, pisania i znajomości ważniejszych modlitw. Naukę, podobnie jak w całym szkolnictwie Królestwa, prowadzono w języku rosyjskim a obowiązkowe nauczanie historii Rosji odbywało się kosztem zmniejszenia liczby przedmiotów fachowych¹².

Mimo tak wielkiej liczby felczerów, w polskich szpitalach drugiej połowy XIX w. odczuwano brak wykwalifikowanego średniego personelu medycznego. Przeciętnie na jedną siostrę miłosierdzia wypadało 30, a nawet 50 chorych. Służba felczerska, reprezentowana w szpitalach w znikomej liczbie, nie okazywała się przydatną w opiece. Pełniła swe zadania – zresztą zazwyczaj administracyjne – co najwyżej przez dwie godziny dziennie, chorzy zaś najczęściej byli zdani na łaskę posługaczy szpitalnych, nisko opłacanych, i bez jakiegokolwiek przygotowania do opieki nad chorymi¹³. W pracy zbiorowej lekarzy warszawskich pt. *Medycyna w samorządzie. Stan obecny leczenia publicznego w Królestwie Polskim. Braki i potrzeby* (Warszawa 1906), sytuację w dziedzinie pielęgnowania chorych zaliczono „[...] do rzędu najciemniejszych stron naszego szpitalnictwa [...]”¹⁴. Toteż propozycja zreformowania opieki szpitalnej, kosztem – jak określano – najmniej przydatnych tam felczerów, była najczęściej wysuwana przez środowisko lekarskie.

Dlatego też w 1883 r. Towarzystwo Lekarskie Warszawskie domagało się otwarcia w Warszawie i w każdym gubernialnym mieście, szkół dla kształcenia nowej profesji: dozorców i dozorczyń chorych, w celu: „[...] dostarczenia ludności dostatecznej liczby osób należycie uzdolnionych do pielęgnowania chorych”¹⁵. Jednocześnie wysuwano po raz kolejny wniosek likwidacji szkół felczerskich¹⁶. Tłem tych dyskusji i postulatów była trudna sytuacja gospodarcza, przymusowa emigracja wielu mężczyzn zaangażowanych w polską działalność patriotyczną i powstańczą i w związku z tym konieczność zagwarantowania kobietom możliwości zarobkowania¹⁷. J. Olszyc w „Kronice Rodzinnej” w 1878 r. w artykule pt. *Dozorczyńie chorych*, stanowiącym kontynuację rozważań redakcyjnych na temat zakresu pracy kobiet, pisał:

¹² B. Sawicki, op.cit., s. 6; J. Pszczółkowska-Simiczijew, op.cit., s. 227.

¹³ M. Hanecki, *Z dziejów warszawskiej służby zdrowia w latach 1863-190*, Warszawa powojeniowa 1864-1918, Warszawa 1968, s. 158.

¹⁴ *Medycyna w samorządzie*, s. 51.

¹⁵ Wniosek Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego z 25.IX.1883, „Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego” 1883, z. IV, s. 782.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ E. Jabłońska-Deptuła, *Szkice z dziejów formowania się polskich kongregacji żeńskich oraz ich program społeczny w XIX w.*, s. 143.

„[...] pielęgnowanie chorych jest to jedno z zajęć właściwych dla kobiet i potrzeba tej pracy na ziemiach polskich jest ogromna [...]”¹⁸.

W ogólną dyskusję nad likwidacją stanu felczerskiego włączył się kronikarz warszawski Bolesław Prus, który na łamach „Kuriera Codziennego” w 1888 r. pisał: „Niedawno jeden z młodszych lekarzy utyskiwał w naszym piśmie nad niedolą medyków mieszkających na prowincji. Tam bowiem wszechwładnym panem zdrowia jest felczer a uniwersalnym lekarstwem upust krwi za pomocą pijawek, banieczków i lancetów. Czy może być silną i zdrową ludność, która [...] wytacza z siebie potok krwi?... Jakie z niej wyrosną dzieci?... Czy nie pora byłoby pomyśleć o lekarzach gminnych?”¹⁹.

Wiek XIX dobiegał końca, a dysputy wokół tych spraw nadal trwały. Stanisław Łagowski pisał, iż lekarze szpitalni Warszawy w 1900 r. ponownie orzekli potrzebę zniesienia szkoły felczerskiej i utworzenia klasy pielęgniarzy²⁰.

Dopiero pięć lat później pojawiły się w prasie pierwsze anonsy o zamiarze otwarcia przez Aleksandra Fruchtmana szkoły pielęgniarstwa w Warszawie. Ich ukazanie się zbiegło się w czasie z likwidacją Warszawskiej Szkoły Felczerskiej, podobnie jak i zresztą innych szkół w Królestwie, w wyniku represji rosyjskich po wydarzeniach 1905 r.

Program kształcenia w przyszłej szkole pielęgniarzkiej nie spotkał się jednak z przychylnym przyjęciem środowiska lekarskiego i w efekcie nie został zatwierdzony. Zarzucano mu zbyt duże przeładowanie treściami teoretycznymi, a cykl jednorocznego nauczania uznano za zbyt długi. Kazimierz Rzętkowski, autor wielu publikacji w „Krytyce Lekarskiej”, w 1905 r., w numerze 8/9 tego pisma stwierdził, że „[...] Jeżeli idzie o teorię pielęgniarstwa to dla nauczania się jej wystarczy kurs znacznie krótszy [...] tę teorię wyobrażam sobie jako kilkanaście słów wyjaśnienia przy stosowaniu tego lub owego zabiegu nad chorym przez wzorowego pielęgniarza. Reszta teorii to balast zbyt długi a u ludzi bezkrytycznych i prostych może być nieraz szkodliwy”²¹. Wyrażano przy tym jednak przekonanie, iż „[...] pielęgnowanie [...] chorych trzeba oddać w ręce dobrze wyszkolonej służby szpitalnej” – zaznaczając jednocześnie, iż ma się ono odbywać – „pod dozorem lekarza”²². Nadmierna ostrożność lekarzy mogła być po-

¹⁸ J. Olszyc, *Dozorczyńnię chorych*, „Kronika Rodzinna”, 1878, s. 12–13.

¹⁹ B. Prus, *Kroniki*, t. XI, Warszawa 1961, s. 21.

²⁰ S. Łagowski, *op.cit.*, s. 57.

²¹ K. Rzętkowski, *Szkola pielęgniarstwa 1905*, nr 8/9, s. 168.

²² S. Łagowski, *op.cit.*, s. 60.

dyktowana pragnieniem uniknięcia powtórzenia przykrych doświadczeń, nabytych we współpracy z felczerami, a i być może, z powodu nowej konkurencji. W efekcie, jak sami stwierdzili: „[...] do dziś stoimy na stanowisku z przed lat kilkudziesięciu”²³.

Nieśmiałyymi jaskółkami zmian było pojawienie się dopiero na początku XX w. ofert w prasie lekarskiej o usługach pielęgniar- skich, świadczonych przez tzw. wykwalifikowane dozorcynie chorych²⁴. Zamieszczanie ich podyktowane było zapewne trudnościami w uzyskaniu przez te osoby zatrudnienia na terenie zaboru rosyjskiego, zwłaszcza iż mogły one pochodzić spoza Kró- lestwa, gdzie miały szansę zdobyć zawodowe kwalifikacje pielęgn- niarskie.

Tymczasem w Warszawie, z inspiracji władz carskich, prowa- dzono przysposobienie zawodowe dla tzw. elżbietanek prawosław- nych – krzyżanek. Uczyły się one podstaw chirurgii i pielęgniar- stwa, po czym kierowano je do pracy w lazaretach i opiece do- mowej²⁵. Również siostry szarytki z domów warszawskich od 22 maja 1907 r. rozpoczęły cykl tzw. wykładów medycznych dla siostr. Zajęcia odbywały się raz w tygodniu, przez dwie godziny, a prowadzili je dr Pruszyński i dr Bronisław Sawicki²⁶.

Otwarcie w Warszawie pierwszej w mieście szkoły pielęgniar- stwa nastąpiło dopiero w trzy lata po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, to jest 19 października 1921 r. W lipcu tegoż roku uchwalono również ustawę o wykonywaniu czynności fel- czerskich, która ograniczała felczerom zakres czynności zawodo- wych oraz praktykę prywatną²⁷.

W II Rzeczypospolitej zawód ten stopniowo obumierał, a na jego miejscu rozwijał się zawód pielęgniar-ki/pielęgniarza.

Jednak po II wojnie światowej zawód felczera i problematyka z nim związana – wydawałoby się, że już dawno wygasłe – na nowo powróciły wraz z sowieckim systemem politycznym narzu- canym Polsce i częścią struktur organizacyjnych służby zdrowia, obowiązkowo adaptowanych na grunt polski z ZSSR. Np. ów- czesny minister zdrowia J. Sztachelski ogłosił artykuł pt. *Zna- czenie kadr felczerskich w walce o socjalistyczną służbę zdra- wia*²⁸. Niektórzy lekarze w trudnych warunkach zniszczonego

²³ Tamże.

²⁴ *Medycyna w samorządzie...*, s. 52.

²⁵ Ogłoszenie na okładce. „Krytyka Lekarska”, 1901, nr 1.

²⁶ E. Chodakowska, *Kronika Sióstr Miłosierdzia w Warszawie, rok 1880*, s. 565.

²⁷ Tamże, s. 699.

²⁸ J. Sztachelski, *Znaczenie kadr felczerskich w walce o socjalistyczną służbę zdrowia*, „Służba Zdrowia”, 1951.

kraju godzili się na to, a nawet podkreślali aktualną ważność i niezbędność felczerów w lecznictwie. Musiały upłynąć kolejne dziesięciolecia zanim unormowano sytuację kadrową, uporano się z rozczarowaniami i zawiedzionymi nadziejami felczerów, którzy mieli trudności m.in. z uzupełnianiem lekarskiego wykształcenia, dalszym zawodowym rozwojem, a ponadto z ewidentnymi błędami w tym zakresie pojawiającymi się na obszarze całej organizacji służby zdrowia.

Bożena Urbanek

Physicians and Other Medical Professions at the Turn of the 19th and the 20th Centuries (Problems of Hospital Attendants and Creating the Profession of the Nurse)

Summary

Beginning from the sixties of the 19th century until the twenties of the 20th century, the medical milieu of the Kingdom of Poland discussed vociferously the sense of certain medical professions, a hospital attendant being one of them. Both practicing doctors and representatives of the medical science were involved in the dispute. The argument was debated in a number of societies and the professional as well as daily press of that time. The question was whether in lieu of a hospital attendant one should not introduce a nurse. The problem was resolved, temporarily however, only when Poland regained its independence after the WW I. Nurse educational system was organized and hospital attendants' right were systematically limited. The author presents various views of the parties to the dispute and a number of arguments offered in the debate that continued for more than 60 years.

Bożena Urbanek

Ärzte und andere medizinische Berufe an der Wende vom 19. zum 20. Jahrhundert. Probleme des Feldschertums und der Schaffung des Krankenpflegeberufes

Zusammenfassung

Von den 1860er Jahren bis in die Zwanziger Jahre unseres Jahrhunderts ging in Ärztenkreisen im Königreich Polen der Streit um den Sinn einiger medizinischer Berufe, unter anderem um die

Zweckmäßigkeit einer weiteren Ausübung des Feldscher-Berufes. In dieser Frage engagiert waren Vertreter der medizinischen Wissenschaften und Praktiker. Zum Forum der Diskussion wurden die Gesellschaften sowie die zeitgenössische Fachpresse, nicht selten auch die populäre Presse. Die Überlegungen gingen dahin, anstelle des Feldschers den Beruf des Krankenpflegers einzuführen. Gelöst wurde die Frage, allerdings nur für kurze Zeit, erst nach 1918 im wiedererstandenen Polen. Damals baute man eine Krankenpflege-Ausbildung auf und schränkte die Zulassung von Feldschern schrittweise ein. Die Autorin stellt die unterschiedlichen Standpunkte der am Streit beteiligten Parteien vor sowie die Argumente in dieser über 50 Jahre währenden Debatte.